

„Adamie, może byście pojechali...”

Rozmowa z prof. Adamem Klichem, Honorowym Profesorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

- Rzeczoznawstwo w obszarze eksploatacji maszyn i urządzeń górniczych, które stanowi obecnie jedną z priorytetowych dziedzin działalności Centrum Badań i Dozoru Górnictwa Podziemnego, obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia. Jego rozwój zaczął się w latach 60. XX wieku, za początek przyjmuje się powołanie Inspektoratu ds. Lin i Zawiesi górniczych urządzeń wyciągowych. Pan Profesor był jednym z pierwszych, którzy przeszkolili zespół badawczy w zakresie przyznanych mu kompetencji.

Zacząłem się od wypadku na kopalni w Zabrze, gdzie doszło do zablokowania elementu zawieszenia liny, a w dalszej konsekwencji zerwania się klatki szybowej. Wyższy Urząd Górniczy powołał wówczas Komisję do zbadania przyczyn i okoliczności zdarzenia, do której składu zaproszono między innymi profesora Kaweckiego z Akademii Górniczo-Hutniczej. Prof. Kaweckie raczej niechętnie wyjeżdżał z uczelni, uczestniczył w kilku pierwszych spotkaniach. Potem usłyszałem ten słynny zwrot, jakim zwracał się zwykle do mnie: „Adamie, może byście pojechali”. I tak zacząłem - jeszcze jako asystent w Katedrze Maszyn i Urządzeń Górniczych - swoją pracę w Komisji.

Jednym z zaleceń tej Komisji było powołanie stałej grupy osób badających liny i zawieszenia górnicze. W 1962 roku powstał Inspektor ds. Lin i Zawiesi górniczych urządzeń wyciągowych. Zdobycie uprawnień w tym zakresie, ale przede wszystkim wiedzy wymagało przeszkolenia zespołu. Ta pierwsza grupa była szkolona przeze mnie i oczywiście prof. Kaweckiego. Na jej potrzeby opracowaliśmy nawet specjalny katalog prezentujący rodzaje uszkodzeń lin i zawiesznień.

- W tym czasie istotną uwagę poświęcano przede wszystkim maszynom wyciągowym, które już od początku lat 50. XX wieku podlegały badaniom rzeczoznawczym. Liny i zawiesia tych urządzeń podlegały badaniom urzędowym, bardziej dobrowolnym niż obligatoryjnym. Co wpływało na takie właśnie podejście do tak ważnego elementu maszyn wyciągowych?

Same badania magnetyczne lin były wykonywane od wielu lat, bo zaczęły się od 1946 roku, ale prowadzone były głównie w odniesieniu do kolejek linowych, przede wszystkim na potrzeby kolejki na Kasprowym Wierchu. Natomiast badania lin górniczych, lin wyciągowych były faktycznie prowadzone sporadycznie na prośbę czy zlecenie kopalni.

Nie było to efektem zaniedbania czy świadomości znaczenia badania elementów wyciągowych, a braku odpowiednich metod badawczych, metod nieniszczących. Potrzeba wypracowania metod nieniszczących pojawiła się pod koniec lat 40. ubiegłego wieku i nie była związana z górnictwem, a ze wspomnianą wcześniej kolejką na Kasprowym Wierchu. Minał wówczas okres ważności eksploatacji liny, którą Austriacy zamontowali w 1936 roku. Brak funduszy na wymianę liny spowodował konieczność opracowania takich metod badawczych, które pozwoliłyby określić jej stan techniczny i adekwatnie do wyników oceny ewentualnie przedłużyć okres jej użytkowania. Do tej pory dominowali zwolennicy badań

optycznych. Ale liny były coraz większej średnicy, coraz bardziej skomplikowana jest ich budowa i wykonanie. Aby odkryć uszkodzenie nie dało się tego już zrobić wyłącznie przy pomocy metody wizualnej. Zadanie wypracowania nowych metod badań nieniszczących powierzono grupie, którą tworzyli prof. Jeżewski, prof. Kawecki i prof. Szklarski. Metody badań nieniszczących szybko znalazły swoje zastosowanie zarówno w górnictwie, jak i branżach pozagórnictwa.

Należy pamiętać, że był to okres gwałtownego rozwoju górnictwa. Na przestrzeni jednego 15-lecia nastąpił kilkakrotny wzrost wydobywania węgla: w 1946 roku wynosiło 47 mln ton rocznie, ale w 1960 już 104 mln ton. Do końca lat 80. zwiększyło się dwukrotnie sięgając wskaźnika ponad 200 mln ton. Rozwój ten przyczyniał się oczywiście do rozwoju metod i zakresu badań urządzeń umożliwiających stworzenie takich warunków ich eksploatacji, aby można było zwiększać wydobywanie węgla.

- Jak Pan ocenia proces rozwoju badań urządzeń górniczych z perspektywy ostatnich 50 lat?

Jedyne określenie, jakie nasuwa się w związku z tym pytanie to, że nastąpił olbrzymi rozwój. Rozwój technologiczny, naukowy, prawny. Badania w górnictwie stały się obligatoryjne. Dzięki temu znacznie zmniejszyły się wskaźniki wypadkowości związanej z użytkowaniem maszyn i urządzeń w kopalniach. Bardzo istotna jest w tym kontekście rola rzeczoznawstwa. Kwestia dopuszczenia urządzeń i ich elementów do eksploatacji bądź stwierdzenie konieczności ich wymiany jest nieprawdopodobnie ważną sprawą. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że rzeczoznawstwo przyczyniło się właściwie do wyeliminowania tragicznych zdarzeń powodowanych przez wadliwość i awaryjność tych urządzeń maszyn. Pewnie, że wypadki się zdarzają, niestety w największym stopniu winę za nie ponosi człowiek. Zawsze mogą się zdarzyć. W zasadzie dopóki nie będzie bezzałogowej kopalni na dole, tak zawsze będą wypadki. Na razie mówimy o inteligentnych maszynach bezzałogowych, z myślą w dalekiej przyszłości o bezzałogowej kopalni.

- Serdecznie gratulujemy tytułu Honorowego Profesora Akademii Górniczo-Hutniczej, które Pan otrzymał kilka dni temu.

Rozmawiała: Joanna Pruchnicka

